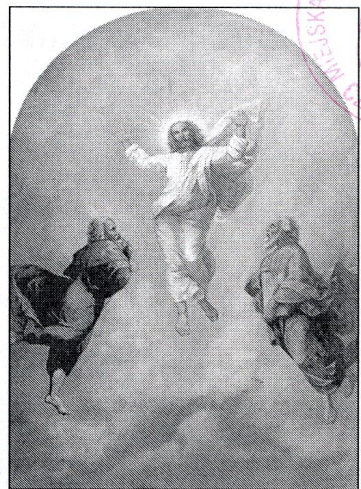


Góra Przemienienia

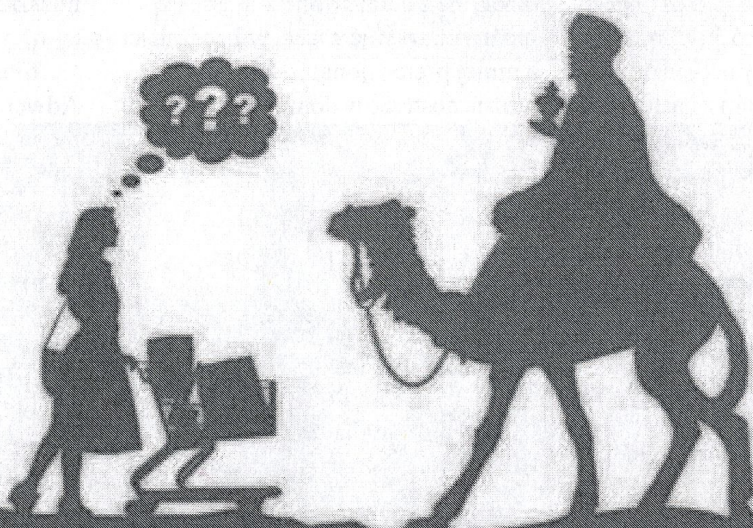
Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 33 (779) 2 grudnia 2018 r.

ADWENT

CZAS PRZYGOTOWANIA



PRZYGOTUJ
SERCE
A NIE MIESZKANIE

Adwent...

Przygotuj **SERCE**, nie tylko mieszkanie...

I niedziela Adwentu

(Jr 33,14-16; Ps 25; 1Tes 3,12-4,2; Łk 21, 25-28.34-36.)

Przed nami kolejny nowy rok liturgiczny... Kolejny Adwent, kolejne święta Bożego Narodzenia... Czy tylko KOLEJNE? To zależy od nas samych.

Zazwyczaj z okazji nadchodzącego nowego roku kalendarzowego podejmujemy różnego rodzaju postanowienia. Może na czas Adwentu, który przygotowuje nas do wyjątkowych Świąt Bożego Narodzenia, warto podjąć jakieś postanowienie? Nie musi być bardzo wymagające... Ale też ważne, żeby nie było ich za dużo. Niech będzie jedno, ale za to konkretne... Naprawdę warto. A gdy nadejdzie czas narodzenia Jezusa, razem z pasterzami zmierzającymi do betlejemskiej szopki, będziemy mogli wspólnie z nimi złożyć dar naszego postanowienia adwentowego u stóp Dzieciątka

Jezus... Co mogę ofiarować? Możliwości jest mnóstwo...

Można więcej się uśmiechać, można pamiętać w modlitwie o kimś, kto tej modlitwy potrzebuje, można spalić mniej o jednego papierosa niż zwykle w ciągu dnia, można mniej czasu spędzać przed komputerem i telefonem, można odwiedzić kogoś, można powiedzieć komuś dobre słowo, można dostrzec wiele osób, które dzielą się z nami swoim sercem, można okazywać więcej wdzięczności a mniej pretensjonalności, można dostrzec w domu Pismo Święte i nie bać się otworzyć, można jeszcze skorzystać ze spowiedzi...

To wszystko jest na etapie MOŻLIWOŚCI, ale od nas zależy czy wcielimy cokolwiek w życie, aby do Jezusa nie iść z pustymi rękoma. Jezus nie chce, abyśmy wykonywali coś z przymusu, „na siłę”, bo tak wypada czy trzeba lub też sugerować się tym, co powiedzą inni. Jezus patrzy na SERCE. Cały Adwent woła o przygotowanie serca, ponieważ sam Bóg patrzy na serce. Czy zatem CHCĘ podjąć ten adwentowy szlak tak, aby najpierw przygotować Panu serce, a potem mieszkanie?

Liturgia Słowa pierwszej niedzieli Adwentu jest bardzo głęboka i wymowna... Już początkowe słowa czytania z Księgi proroka Jeremiasza zapowiadają obietnicę dla Narodu Wybranego: „**Oto nadchodzą dni, kiedy wypełnię pomyślną zapowiedź, jaką obwieściłem domowi izraelskiemu i domowi judzkiemu**”. Jest to bardzo konkretna obietnica. Skoro Bóg tak mówi, to tak się stanie, ponieważ to mówi Bóg. Takie było myślenie ówczesnego Izraelity. Skoro tak, to potrzeba dwóch rzeczy: oczekiwać realizacji Bożego słowa oraz być przygotowanym, kiedy nadejdzie.

Czy zauważamy tutaj podobieństwo do naszych czasów współczesnych? Pamiętajmy, że słowo Boże jest żywe i skuteczne zawsze. W pierwszą niedzielę Adwentu Bóg mówi do mnie, że zbliża się czas, kiedy na świat przyjdzie Ten, który przyniesie wyzwolenie, prawdziwą wolność. Co zatem mam robić? Czuwać i przygotować się na te wydarzenia... Nawiązuje do tego



Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	KULT DZIECIĄTKA JEZUS.....	14
Kto Ty jesteś? Polak mały.....	4	WIELKI PONTYFIKAT.....	16
Dlaczego jest miejsce na Mszę św.?	8	Któż jak Bóg.....	18
Za wiarę i Ojczyznę.....	10	Bogu i Ojczyźnie.....	20
„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój...”.....	12	Odnowiliśmy Akt Przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana ...	22

św. Paweł Apostoł w drugim czytaniu: „aby serca wasze utwierdzone zostały w nienaganej świętości wobec Boga” oraz „stawajcie się coraz doskonalszymi”. A zatem czuwajmy i bądźmy gotowi, aby nie przespać czasu przyjścia Pana.

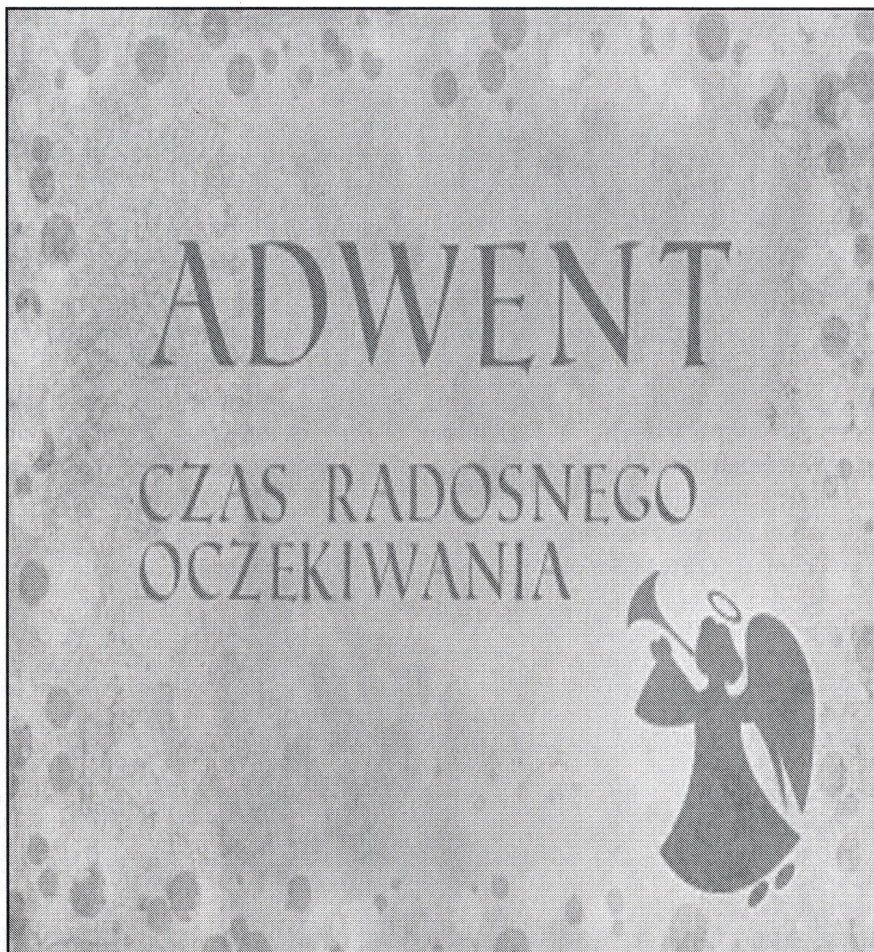
Jeszcze dobitniej mówi o tym Ewangelia według świętego Łukasza: „uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych” oraz nieco dalej: „czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie”. Czuwać, modlić się oraz mieć przygotowane serce – to nasza wspólna misja na czas adwentowego oczekiwania na narodziny Tego, którego imię brzmi „Bóg zbawia” – na narodziny Jezusa, nie tylko w stajence, ale przede wszystkim w naszym SERCU.

Adwent to zaproszenie. Ode mnie zależy czy chcę na nie odpowiedzieć...

ADWENT – przygotuj SERCE, nie tylko mieszkanie...

Przyjdź, Panie Jezu!

Ks. Mateusz Sławiński



Kto Ty jesteś? Polak mały...

W niedzielę, 11 listopada br., podobnie jak we wszystkich polskich miastach, odbyły się centralne uroczystości jubileuszu 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Uroczystości rozpoczęły się na Placu Harcerskim, skąd uczestnicy przeszli na Eucharystię do kościoła pw. Przemienienia Pańskiego. Mszy Świętej w intencji Ojczyzny przewodniczył ks. Roman Froń, proboszcz sanockiej fary. On też wygłosił homilię,

w której przypomniał definicję patriotyzmu:

– „Patriotyzm to umiłowanie tego co ojcyste. Umilowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojcystego. Ta miłość obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Patriotyzm musi przechodzić próby. Wtedy, kiedy jest zagrożenie Ojczyzny, wtedy rodzą się bohaterowie. Jeżeli nie ma bohaterów, Ojczyznę czeka niewesoły los”.

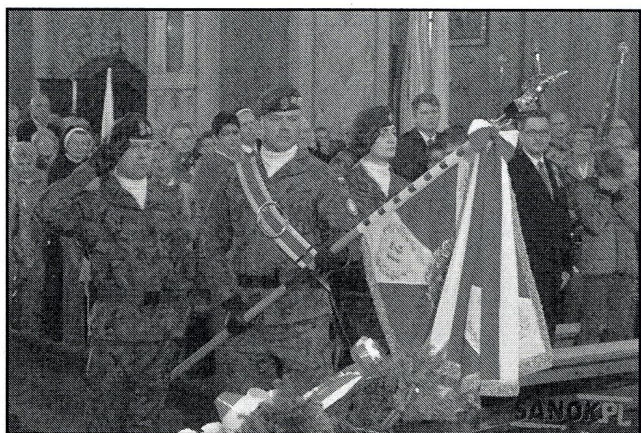
Po zakończonej Eucharystii odbył

się uroczysty przemarsz, podczas którego złożono wieńce pod Krzyżem Pamięci oraz pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki. Dalsza część uroczystości odbyła się na Kwaterze Żołnierzy Wojska Polskiego na Cmentarzu Centralnym w Sanoku. Tam miały miejsce wystąpienia zaproszonych gości, a także Apel Pamięci z Salwą Honorową oraz złożenie wieńców.

**Cześć i chwała bohaterom!
BÓG, HONOR, OJCZYZNA!**

Oprac. ks. M. Sławiński









Dlaczego w programie Barbórki jest miejsce na Mszę św.?

Piątek, 23 listopada, w naszej parafii miał bardzo wyjątkowy charakter. Podczas uroczystej Mszy Świętej o godzinie 10.00 miały miejsce obchody związane z Barbórką, świętem górników, pracowników nafty i gazu w Polsce. Mszy Świętej przewodniczył i homilię wygłosił ks. prał. Józef Niżnik, proboszcz parafii Strachocina, dziekan dekanatu jaćmierskiego oraz Asystent Diecezjalny Akcji Katolickiej. W naszej parafialnej gazecie publikujemy homilię Księdza Prałata Józefa, którą wygłosił podczas uroczystości barbórkowych.

Czcigodny Księżu Dziekanie, drogi Ojcze!

Drogi Panie Senator Alicja Zając i Maria Kurowska, członek Podkarpackiego Zarządu Marszałkowskiego.

Szanowny Panie Piotrze Woźniak, Prezesie Zarządu PGNiG w Polsce.

Dostojni Goście.

Szanowny Panie Dyrektorze Kazimierzu Nowak z pracownikami Sanockiego Oddziału PGNiG.

Ukochani w Chrystusie siostry i bracia.

1. Przeczytana Ewangelia rodzi w słuchających prowokujące pytania dotyczące Jezusa. Przecież autorzy kreślą obraz Jezusa, który *trzciny nadłamaney nie złamał, knotka tlejacego się nie zgasił ... zasiada do stołu z grzesznikami...* Jezusa, który *broni*

Marię Magdalenę przed ukamienowaniem... do Zacheusza grzesznika idzie w gościnę... celnika Lewiego na apostoła powołał... a w tym opisie ma bicz w ręku, wywraca stoły i wyrzuca ludzi ze świątyni mówiąc do nich: *z domu modlitwy, uczyniliście jaskinię zbójców.* To zachowanie rodzi pytanie: dlaczego, Jezus tak się zachował?

Aby na nie odpowiedzieć trzeba odwołać się do Biblii, która mówi, że świątynia jest miejscem świętym i

- w niej człowiek spotyka się z Bogiem

- oddaje Mu cześć

- wyprasza sobie łaski i błogosławieństwo Boże, a

świątyni należy się szczególnie szacunek i powinni do niej wchodzić ludzie, którzy mają wiarę.

A oto Jezus wchodzi do świątyni i widzi ludzi, którzy tej wiary nie mają, a znaleźli w niej ze względu na osobisty interes. Kupują, sprzedają – a nie modlą się, ani nie oddają czci Bogu.

To zachowanie ludzi, ta ludzka przewrotność, ten fałsz i obłuda, to wewnętrzne zakłamanie bardzo wzruszyło Jezusa, bo zobaczył, że ludzie bez wiary i miłości Boga czynią ze świątyni jaskinię zbójców.

Są w świątyni nie z pobożności, nie z wiary, nie z miłości do Boga, ale tylko z pobudek materialnych.

Dlatego tak się zachował, bo pragnął przez swoje zachowanie

obudzić sumienia wszystkich i przypomnieć czym jest świątynia, po co ona jest, oraz przywrócić miejscu świętemu właściwe rozumienie.

Tym samym Jezus uczy, że świątyni nie wolno wykorzystywać do celów przyziemnych, czy osobistych, gdyż jest miejscem dla Boga.

2. Kochani, ten ważny przekaz płynący z dzisiejszej Ewangelii pięknie wkomponowuje się w program uroczystości Barbórkowych, w którym jest zawsze miejsce na obecność świętujących w świątyni, gdyż trudno sobie wyobrazić Barbórkę bez Mszy św. I dobrze, że tak jest.

Ale Jezus tą sanocką Barbórkę wykorzystuje, aby przypomnieć świętującym i tu w Sanoku i w innych miejscach, gdzie będą organizowane, na co trzeba zwracać uwagę, aby wchodząc do świątyni nie zasłużyć na Boży gniew, a by ta obecność stała się źródłem łaski i błogosławieństwa Bożego.

Dlatego ten przekaz dzisiejszej Ewangelii powinniśmy odebrać, jako dar Bożej miłości względem pracowników nafty i gazu, oraz jako wdzięczność Jezusa za to, że w programach Barbórkowych jest miejsce na Mszę św.

3. Moi drodzy, Msza św. jest najdoskonalszą i najskuteczniejszą modlitwą, jaką zanoszą Syn Boży do Ojca za tych, którzy na niej się gromadzą. Dlatego ludzie wierzący tak wielką wagę przywiązują do Mszy św. i z nią łączą wszystkie ważniejsze wydarzenia ze swego życia.

Podobnie postępują ludzie z różnych wspólnot religijnych czy świeckich. Dlaczego? Bo bez Mszy św. wszelkie uroczystości byłyby w jakimś sensie niezrozumiałe i pozbawione fundamentu świętowania. Świętowanie u początku miało zawsze związek z Bogiem. To na Boga zwracano uwagę w świętowaniu. I choć świętowali ludzie, to ten wymiar religijny był zawsze bardzo ważny. On stanowił odniesienie do ludzkiego świętowania.

W takim duchu trzeba też zrozu-





mieć tych, którzy wpięrow wybrali za patronkę i opiekunkę przemysłu górniczego św. Barbarę, a potem tworząc program – wpisywali w nim – Mszę św.

Oni wiedzieli, że świętowanie Barbórki bez Mszy św. byłoby świętowaniem bez głębszego sensu.

Dlatego nawet wtedy, gdy warunki polityczne nie były sprzyjające dla wierzących, brać górnicza nigdy z Mszy św. nie zrezygnowała.

Dlaczego? Przyczyn można wymieść kilka. Zwrócę uwagę tylko na niektóre. Podczas Mszy św. pracownicy uświadamiają sobie, że

1] bogactwa ziemi są darem Boga i Jemu za nie trzeba dziękować

2] Bogu też trzeba dziękować za opiekę

3] Boga trzeba prosić o błogosławieństwo w pracy, o zdrowie i potrzebną łaskę

Ale podczas Mszy św. Barbórkowej pracownicy zawodów związanych z górnictwem patrzą w stronę św. Barbary, swej patronki, a każda Barbórka staje się szansą

- lepszego poznania św. Barbary
- zaprzyjaźnienia się z nią
- powierzenia się jej opiece.

Staje się też szansą uczenia się od niej mądrości życia. Barbara jest świętą Kościoła. Pewnie znacie jej życiorys dlatego nie będę go przypominał, ale zwrócę uwagę na to, co charakteryzuje tę świętą.

1] pogańskie życie nie dało jej szczęścia, tylko wiara w Jezusa Chrystusa, obecność we wspólnocie Kościoła, realizacja w życiu Ewangelii

2] wierność przyrzeczeniom złożonym Bogu, uczyniło z niej bohaterkę i

wzór do naśladowania

3] troska o ludzi nie zakończyła się z chwilą jej śmierci, ona nadal pomaga, tylko w inny sposób ludziom, szczególnie pracownikom zatrudnionym w niebezpiecznych dla życia zawodach.

4. Kochani, Barbórka zorganizowana przez PGNiG oddziału sanockiego jest wyjątkowa, bo jest pierwsza w tym roku. Ona rozpoczyna wielkie świętowanie pracowników nafty i gazu w Polsce.

Dlatego wykorzystałem myśl z dzisiejszej Ewangelii, aby wam pomóc w duchu chrześcijańskim świętować Barbórki.

Jako kapłan mam świadomość, że dziś ludzie wykonują pewne obrzędy religijne, ale nie mają wystarczają-

cej wiedzy o tym, co wykonują. I może się zdarzyć, że obrzędy w których ludzie uczestniczą zamiast wypraszać im łaski u Boga, mogą Boga obrażać.

A takim obrzędem nad którym żeśmy się dziś zatrzymali, to Msza św. Barbórkowa. Obecność na niej ma bardzo ważne znaczenie dla wszystkich pracowników, bez wyjątku.

Ci, którzy mają wiarę w Boga
- dziękują patronce za całoroczną opiekę

- i proszą o dalszą jej opiekę i jej się powierzają.

Ci zaś, którzy tą łaskę wiary ztracili z różnych powodów mogą podczas tej Mszy św. Boga prosić o miłosierdzie.

A ci, którzy tej łaski wiary nie mają i zrozumieli, że to, co czynią ludzie wierzący w Boga ma naprawdę głęboki sens i sami podjęli trud szukania Boga.

6. Kochani, że swej strony jestem bardzo wdzięczny organizatorom Barbórek w PGNiG-u, że w ich programach jest zawsze miejsce na Mszę św. Wyrażam też wielkie uznanie za ten szacunek do tradycji.

Na ręce Pana Prezesa Piotra i Pana Dyrektora Kazimierza składam szczerą podziękowanie za to, że w dużej mierze dzięki wam ten duch Barbórkowy jest pielęgnowany przez pracowników.

Niech św. Barbara ma was wszystkich i rodziny wasze w szczególnej opiece. Szczęść Boże



Za wiarę i Ojczyznę

Wspominając bohaterów walk o odzyskanie niepodległości przez Polskę, nie można pominąć udziału w nim młodego gimnazjalisty Zygmunta Gorazdowskiego, przyszłego kapłana z sanockim rodowodem, który pragnął być „wszystkim dla wszystkich” i to pragnienie osiągnął ale droga na wyżyny świętości nie była dla niego łatwą. Zygmunt w swoim krótkim, urzędowym „życiorysie” z 1899 r. w dwóch lapidarnych zdaniach zawarł informację dotyczącą jego lat dziecięcych i młodości. Napisał: Urodziłem się w Sanoku 1 listopada 1845 r. i uczęszczałem do szkół ludowych i gimnazjalnych w Przemyślu. Po maturze przybyłem do Lwowa, aby uczęszczać na Wydział Prawniczy w roku 1864 – tutaj jednak poczułem powołanie do stanu duchownego i wstąpiłem w roku 1865 do Seminarium”. Dwadzieścia lat kryjących się w tym zapisie to również niezwykle bogaty czas młodzieńczego dorastania przyszłego Świętego do wyznaczonych mu przez Boga zadań i obowiązków. W latach 1863-64 w sposób wyjątkowy ze szczególnym nasileniem dała o sobie znać u młodego Zygmunta nabyta w dzieciństwie choroba płuc, której nabawił się w czasie rzezi galicyjskiej. Cudownie ocalony przez niańkę od śmierci często chorował i opuszczał lekcje w szkole. Był to bowiem dla przyszłego Apostoła Bożego Miłosierdzia czas szczególnego dojrzewania do udziału w Ewangelii cierpienia. Dokonywał się on w klimacie rozwijającego

się wciąż patriotyzmu i w duchu wielkiej solidarności z pragnącymi wyzwolenia rozdartej rozbioremi Ojczyzny. Zaszczepione mu w domu rodzinnym umiłowanie ojczystego kraju i ból z racji porzoborowej niewoli oraz przykład czynnego zaangażowania ojca Feliksa Gorazdowskiego na rzecz sprawy narodowej, były dla niego najlepszymi wykładami o patriotyzmie i sposobie niesienia pomocy pozbawionej wolności Ojczyźnie. Kiedy więc wybuchło Powstanie Styczniowe, syn tego, który „budził i podtrzymywał ducha narodowego”, uciekł po kryjomu nocą z domu, by przedostać się do oddziałów powstańczych. Jeden z jego biografów tak pisze o tym wydarzeniu: „Jako uczeń VII klasy Gimnazjum bierze Zygmunt udział w powstaniu 1863 roku, dokąd uciekł z domu rodziców w nocy, nic nikomu nie mówiąc o zamiśle”. Nie bez powodu zatem krewna znająca osobiście przyszłego „Księdza dziadów” mówiła, że był „człowiekiem energicznym, taka rogata dusza”. Zygmunt dobrze wiedział, że stan jego zdrowia będzie dyktował rodzicom konieczność zatrzymania syna w domu i niewątpliwie otrzyma od nich zakaz bezpośredniego włączenia się w walkę narodowo-wyzwoleńczą. Jednak wszczepiona Zygmunтови w środowisku rodzinnym wielka cnota patriotyzmu, nie pozwoliła mu pozostać biernym. Obligowała go natomiast do dokonania trudnego wyboru między miłością do rodziców i wyzwaniem umiłowanej

Ojczyzny. Zachowany malowniczy opis przeżyć młodego Zygmunta jako powstańca, pozwala poznać nieco lepiej obraz jego serca rozkochanego w Bogu i Ojczyźnie. W opisie czytamy: „Wśród kniei lesistej, rozłożył się taborem oddział powstańczy. Nie ma tam między nimi zwykłej gwary żołnierskiej, nie ma tam śpiewów hulaszczyczych ni pijatyki, ale na twarzach wszystkich spokój i jakaś zaciekle determinacja: zginąć albo zwyciężyć. Na uboczu ksiądz usiadł na powalonym pniu i słucha spowiedzi. - U stóp jego ukląkł młody o kruczyczych włosach wyrostek, w oczach smętny ogień, ożywiający nikłą jego postać. Chwila zupełnej ciszy, przerywanej szeptem młodzieńca, otwierającego swą duszę przed spowiednikiem. Zajaśniało oblicze kapłana, ucieszył się, że tak czyste serce spieszy w obronie Ojczyzny, bo taką ofiarę Bóg przecież przyjąć musi i modłów wysłuchać. Synu! Jeżeli wytkniesz sobie drogę, a prostą, to i do Królestwa niebieskiego dojdiesz. - Życie twoje czyste i nieskalane. - Postanowiłeś ofiarować swą młodą krew na Ołtarzu Ojczyzny – idź i walcz – a da Bóg, że i życie z tej walki uniesiesz i żyć będziesz dla dobra społeczeństwa i narodu”. Trudno komentować powyższy przekaz jakże wymownie przedstawiający wewnętrzne bogactwo tego dorastającego wówczas kandydata na ołtarze. Tymczasem, zgodnie z przewidywaniami, wątle zdrowie Zygmunta i nabyta w dzieciństwie choroba płuc sprawiły, że dostał on silnego krwotoku i jakiś czas musiał pozostać na leczeniu, znajdując schronienie w leśniczówce. Nieco podleczoney zdołał jednak jeszcze wziąć czynny udział w walce powstańczej. Samo włączenie się młodego, niespełna 18-letniego gimnazjalisty w zryw powstańczy i jego czynny udział w walce narodowo-wyzwoleńczej były niewątpliwie wymownym znakiem jego niezwykle szlachetnych, patriotycznych i religijnych uczuć. Opis ponieważ, na jaką narażeni byli powstańcy, ukazuje go jako człowieka zdolnego podjąć wielki trud, ryzyko, a nawet ponieść śmierć w imię duchowej wspólnoty z własnym krajem i narodem. Oto w w innym jeszcze opisie dotyczącym



udziału Zygmunta w Powstaniu Styczniowym czytamy: „W 1863 roku wątle, drobne chłopię – Zygmunt Gorazdowski, student wówczas gimnazjalny, gdy zerwał się odruch polski przeciw niewoli, natychmiast pospieszył w szeregi powstańcze. Zostawił obywatelski dom wygodny rodzicielski i książki – i nocą ruszył w szeregi. Niepomny, że wątle dłonie nie dźwigną karabinu, pospieszył z garstką zapaleńców, by walczyć dla Ojczyzny. Kto zna gehennę męczeństwa tej drobnej szlachetnej garstki, która porwała się na olbrzyma ciemność, kto zna mękę, poniewierkę, na jaką narażeni byli powstańcy, gdy o głodzie i o chłodzie, na wpół odziani, jak zwierzęta musiali się chronić po lasach u kniejach, tropieni przez siepaków austriackich i rosyjskich, kto przerebił tę całą gehennę duszy polskiej, ten pojmie i zrozumie, ile wycierpiała ta szlachetna drużyna, która zmanifestowała Europie: „żyjemy, nie uśmierciliśmy nas, duch polski czuwa! Żołnierska poniewierka nadszarpnęła wątyl organizm młodego gimnazjalisty – Zygmunta. Gdy nadto wysiłki szlachetnej garstki skapali kaci – zaborcy w krwi, gdy zapelniły się więzienia polityczne – cios to był straszny dla młodego entuzjasty Gorazdowskiego”.

Chociaż Powstanie Styczniowe wybuchło na terenie zaboru rosyjskiego, gdzie ze szczególną siłą Polacy poddawani byli rusyfikacji i laicyzacji, biorący udział w Powstaniu właśnie dzięki zaszczerpionej wierze katolickiej potrafili przetrwać niejednokrotnie w sposób heroiczny nie tylko trudy walki. Również po upadku Powstania, tragedia klęski i represje, które także dla młodego Zygmunta były duchowym „straszny ciosem”, były możliwe do zniesienia jedynie w oparciu o zakorzoną od dzieciństwa wiarę w Boga. Jakże mocno w klimat ówczesnych jego przeżyć pozwala wejść ten choćby fragment zachowanego przekazu, w którym czytamy: „Minęły dni walk krwawych i szlachetnych popędów. Minęły, pozostawiając tysiące kurhanów i Sybir. Mimo katuszy i pastwienia się, mimo nahajek i katorg, nadzieja przyszłej lepszej doli nie zamarała w piersiach bohaterów roku 1863. Unieśli ze sobą ten ogień ożywczy i ci, co na szafot szli, w Sybir poszli i ci, co z rąk wrogów pod rodzinną strzechę zbiegli. Między



tymi ostatnimi był i nasz młodzieniec. Wrócił z rozdartym sercem, niejedną łzę roniąc z powodu niespełnionych marzeń, bo dusza jego pragnęła widzieć wszystko dookoła siebie szczęśliwe. Słowa spowiednika: Synu! Jeżeli wytkniesz sobie drogę, a prostą, to i do Królestwa niebieskiego dojdiesz; brzmiały mu ustawicznie w uszach. Wszak obrał drogę prostą i to najpiękniejszą – wszak pragnął zginąć, rzucał się w największy wir walki, byle tylko u Boga na niebo, u potomności na dobre wspomnienie zasłużyć. Dlaczego Bóg nie przyjął ofiary? Bo trudniej żyć dla Ojczyzny, niż umrzeć dla niej – odpowiedziało sumienie”. Abstrahując od ocen samego Powstania Styczniowego, trudno nie stwierdzić, że w młodzieńczych przeżyciach Zygmunta, tak jak i u wielu podobnych mu młodych powstańców, klęska i upadek styczniowego zrywu Polaków były bolesną próbą i nową, niełatwą szkołą umiejętnego znoszenia porażek i niepowodzeń. Nie tylko w samym odczytaniu powołania do kapłańskiej służby, ale również w okresie seminaryjnego przygotowania do niej, cierpienie i choroba były dla alumna Z. Gorazdowskiego wyznacznikami specyficznej drogi dorastania do udziału w Chrystusowym posłannictwie. Przez cały okres studiów seminaryjnych chorował. Zdarzały się nawet przerwy w kontynuowaniu nauki i terminowych zaliczeniach egzaminów. Tak, więc trudna była jego droga dojrzenia do udziału w Chrystusowym kapłaństwie. W bólu i cierpieniu dorastał do zadań sługi Ołtarza, by potem przez całe życie (prawie 40 lat) odczuwać niezgłębioną obecność Chrystusa konającego w kapłańskich dłoniach. „Chociaż był słabego zdro-

wia – powiedział o nim Jan Paweł II we Lwowie 26 czerwca 2001 roku w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej – powodowany niezwykłą miłością bliźniego, poświęcał się nieustannie służbie ubogim. Postać młodego kapłana, który nie bacząc na poważne niebezpieczeństwo zarażenia opiekował się chorymi w Wojniłowie i własnymi rękoma opatrywał ciała zmarłych na cholera, pozostała w pamięci współczesnych jako żywe świadectwo miłosiernej miłości Zbawiciela. Żarliwe umiłowanie Ewangelii kazało mu być obecnym w szkołach, podejmować przedsięwzięcia wydawnicze i różne inicjatywy katechetyczne, zwłaszcza z myślą o młodzieży. Świadectwem autentyczności jego apostołstwa była nieustanna działalność charytatywna. W pamięci lwowskich wiernych pozostaje on jako „Ojciec ubogich” i „Ksiądz bezdomnych”. Okazywał w tej dziedzinie prawie niewyczerpaną pomysłowość i ofiarność. Jako sekretarz „Instytutu Ubogich Chrześcijan” był obecny wszędzie tam, gdzie rozlegał się krzyk ludzkiego cierpienia, na który starał się odpowiadać tworząc liczne dzieła charytatywne. Po jego śmierci uznano, że był „prawdziwym zakonikiem, choć nie złożył specjalnych ślubów”, a ze względu na swą całkowitą wierność Chrystusowi ubogiemu, czystemu i posłusznemu pozostaje dla wszystkich szczególnie wiarygodnym świadkiem Bożego Miłosierdzia.

Halina Martowicz

Literatura:

s. Dolores Danuta Siuta CSSJ – Apostoł Bożego Miłosierdzia. św. Ks. Zygmunt Gorazdowski. 1845-1920.

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój...”

Ksiądz Zygmunt Gorazdowski – Święty Ośmiu Błogosławieństw

Na kartach Pisma świętego Bóg jawi się jako Król Pokoju. Prorok Izajasz nazywa Pana Jezusa Księciem Pokoju. Prorok Jeremiasz mówi, że Boże zamiary są pełne pokoju (por. Jr 29,11). Podobnie św. Paweł mówi, że „Bóg nie jest Bogiem zamieszania, lecz pokoju” (1 Kor 14,33). Prorocy bardzo często w swych mesjańskich zapowiedziach przedstawili Jezusa jako pokornego, łagodnego, niosącego pokój. „Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więzniom swobodę, aby obwieszczać rok łaski Pańskiej”. (Iz 61,1-2). Najpełniejszym objawieniem pokoju jest Jezus Chrystus. Już przy Jego narodzinach Aniołowie obwieścili ludziom pokój: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2,14).

Jezus przeszedł przez ziemię, dobrze czyniąc. To o Nim mówili prorocy, że „trzciny nadłamanej nie dołamię ani nie dogasi knotka o nikłym płomyku” (Iz 42, 1-7). Wielokrotnie też kończył rozmowę z uzdrowionymi ludźmi słowami: „Idź w pokój”. Przy uroczystym wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy Jego uczniowie wołali: „Błogosławiony król, który przychodzi w imię Pańskie! Pokój w niebie i chwała na wysokościach” (Łk 19,38). Przygotowując uczniów do mającego wkrótce nastąpić rozstania, Jezus przekazuje im dar pokoju: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak, jak daje świat, Ja wam daję” (J 14,27). Sam Jezus w chwili konania na krzyżu, pełen pokoju, wypowiedział słowa przebaczenia: „Ojczye przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). W obliczu dokonanego dzieła Jezus w swej „modlitwie arcykapłańskiej” prosił Ojca, aby Jego uczniowie stanowili jedno na wzór Trójcy Świętej: „... aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy” (J 17,22). Po swoim zmartwychwstaniu Jezus ukazuje się uczniom, witając ich słowami „Pokój wam” (J 20,21). Po tych słowach serca uczniów wypełniła radość, bo „zrozumeli, że stali się uczestnikami mesjańskiego pokoju, który oznacza zbawienie i wyzwolenie, bo zrozumieli, że

realizuje się w nich Chrystusowe błogosławieństwo: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”.

Ks. Z. Gorazdowski przyjął od Chrystusa dar pokoju i stał się jego zwiastunem. Jego życie pokazuje, że tym Bożym pokojem kierował się nieustannie. Był człowiekiem pełnym wewnętrznego pokoju, dlatego potrafił tak trafnie odczytywać Boże zamiary względem siebie i innych ludzi. Pozostawione świadectwa mówią, że przychodząc wszędzie wnosił radość, pogodę ducha, po prostu pokój. Był człowiekiem bardzo przystępnym, skoro nie obawiali się go nawet żebracy. Równocześnie z otrzymaną jałmużną otrzymywali Boże błogosławieństwo. „Znamy go dobrze, on nam zawsze przyjdzie z pomocą” - mówili. Choć czasami nie miał żadnych funduszy, to robił wszystko, aby ludzie przychodzący do niego odeszli z iskrą pokoju, nadziei w sercu, że przecież jest jeszcze ktoś, kto o nich pamięta i mimo ich sponiewieranej godności ludzkiej dostrzega w nich oblicze Zbawiciela.

We wspomnianych wcześniej instytucjach dobroczynnych założonych przez siebie tak bardzo się troszczył, aby ci ludzie żyli nie tylko zabezpieczeni materialnie, ale uczyli się tworzyć jedną Chrystusową rodzinę wzajemnie sobie pomagającą i zjednoczoną we wzajemnej miłości. Z tej właśnie przyczyny bardzo zabiegał o urządzenie kaplic w tych domach, przydzielał im kapelana lub sam służył kapłańską pomocą, a pieczę nad całością powierzył troskliwym dłoniom Sióstr Św. Józefa. Rodziną, pełną serdeczności atmosferę tworzył w rozwijającej się i założonej przez siebie tejże rodzinie zakonnej. Siostry nazywał



swymi dziećmi lub córkami duchowymi. W liście przysłanym z sanatorium w Ice (1890r.) pisał m.in.: „Czuję konieczną potrzebę serca nazwać was dzieci, bo nazywacie mnie swoim ojcem, chociaż nie jestem tego godny”. Boży pokój potrafił ks. Zygmunt przeprowadzić w zwykłej codzienności. Często uspokajał siostry zaniepokojone brakiem żywności słowami: „Niczego się nie bać, wszystko będzie. Pan bóg czuwa nad nami”. Gdy dostrzegał na twarzach sióstr cierpienie, pytał dobrotliwie: „Co tobie jest?” i uspokajał: „Nie martw się moje dziecko, to wszystko przemienie. Wieczność przed tobą, życie jest krótkie. Pan Jezus kogo kocha, temu daje cierpienie”. Pouczał też z miłością: „To przyjąć trzeba spokojnie, to potrzebne. Wszystko przejdzie.”

Ojciec Gorazdowski nie przeszedł obok żadnej siostry, by nie okazać zainteresowania i uwagi. Jedną z sióstr, mówiąc o tych rodzinnych i serdecznych relacjach z Ojcem, wspomina: „Przychodził do nas zawsze pełen humoru, radości, a nade wszystko ojcowskiej dobroci”. Posiadając głę-

bię wewnętrznego pokoju, którego świat dać nie może, starał się łagodzić zbytnie rygoru życia zakonnego, tłumacząc, że życie wypełnione miłością, poświęceniem dla Boga i chorych jest wystarczającą ascezą i nie dodawał siostronom pokut mimo ich różnych drobnych przewinień. O pogodną, pełną miłości i pokoju atmosferę dbał na swojej plebanii w czasie pełnienia funkcji proboszcza przy parafii św. Mikołaja we Lwowie. Tam często razem z krewnymi i przyjaciółmi modlił się, jadł wspólne posiłki, rozważał Słowo Boże. I tym samym wprowadzał w życie zachętę św. Pawła wyrażoną słowami: „Między sobą zachowujcie pokój” (1 Tes 5,13).

W trosce o jedność i współpracę między kapłanami założył towarzystwo Boni Pastores, w którym został mianowany sekretarzem. W ustawach tego towarzystwa pisał, że powstało po to, (...) „aby pomagać sobie wzajemnie do utrzymania i pomnożenia ducha kapłańskiego i pobożnego życia oraz by ułatwiać rządcom parafii teże Archidiecezji pracę około dobra dusz ich pieczy powierzonych” (Ustawy, 1). Kapłani zjednoczeni w tym towarzystwie nieśli sobie pomoc w chorobie, gdy trzeba było, wspomagali się materialnie i duchowo, a nade wszystko mobilizowali swe siły w radosnym przepowiadaniu Dobrej Nowiny w nawet najbardziej odległych zakątkach archidiecezji lwowskiej. Widząc Ojczyznę uciemżoną pod zaborami, nawoływał do jedności i pokoju między rodakami. Pisał m.in.: „Ojczyzna w nieszczęściu, biedzie, ratujmy się



wszyscy wspólnymi siłami, my jej dzieci! W kraju straszna nędza, radźmy wszyscy wspólnie nad poprawą naszej doli, wspólnie jak wspólna jest nasza niedola. (...) Na bok kłótnie i swary, na bok z pustymi frazesami, sztucznymi hasłami wymyślonymi przez szowinistów i niesumiennych agitatorów, żyjących z niezgody! Myśmy w niewoli, wszyscyśmy głodni, a kłóćmy się tak, jak gdybyśmy przy pełnej misie siedzieli! Ramię do ramienia! W chrześcijańskiej zgodzie zapomnijmy sobie uraz wzajemnych i pracujmy odtąd na wspólnej glebie, zgodni obok siebie ku chwale Boga i Ojczyzny” (Ramię do ramienia, s.1).

W swoim duszpasterskim posługiwaniu i nauczaniu zwracał ks. Zygmunt uwagę na ducha przebaczenia. Sam swoim życiem pokazywał, że przykrości trzeba cierpliwie znosić i nie tracić pokoju wewnętrznego. „Jest to przecież znamię prawdziwego chrześcijanina, że za zniewagę nie gniewa się ani łaje, że skrzywdzony, nie traci wewnętrznego pokoju, nie narze-

ka ani się mści, lecz cierpliwie zniesie krzywdę dla miłości Boga” - pisał w „Zasadach i przestrożach dobrego wychowania”. Nawoływania ks. Zygmunta do jedności i pokoju przypominają w swej żarliwości napomnienia św. Pawła, który pisał w liście do Rzymian: „Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej” (Rz 5,1-3).

Ks. Z. Gorazdowski głęboko przejął się słowami Chrystusa: „...aby wszyscy byli jedno” (J 17,21), dlatego na wszelkie dostępne sposoby dążył do pokoju, jedności i pojednania nie tylko między chrześcijanami, którzy przez chrzest zostali „zanurzeni” w śmierć Chrystusa, ale także między tymi, którzy tej łaski jeszcze nie dostąpili. Uczył właściwej tolerancji względem innowierców słowami: „Kto chce wychować dziecko w duchu chrześcijaństwa, musi czuwać nad tym, aby pomimo przywiązania i wierności do swojej religii nigdy nie miało niechęci i nie gardziło innowiercami, ale aby okazywało bliźnim bez wyjątku miłość, bo tylko takim postępowaniem uczci swą wiarę i udowodni, że przyswoiło sobie jej ducha” (Zasady, s.149).

Można z całą pewnością stwierdzić, że mimo utrapień dnia codziennego i często trudnych sytuacji życiowych, przed którymi stawał, ks. Zygmunt Gorazdowski był człowiekiem wewnętrznego pokoju i tym pokojem promieniował na innych.

Halina Martowicz

Literatura: o. Kawecki W., s. Kawecka K. „W drodze na Górę Błogosławieństw”.



KULT DZIECIĄTKA JEZUS

„Królu mej duszy, Boża Dziecino,
Ty wciąż królujesz, choć wieki płyną,
Choć piekło huczy, że tron Twój skruszy,
Ty wciąż królujesz, Królu mej duszy”
(fragment Pieśni do Dzieciątka Jezus)

Najświętsza Maryja Panna, Święty Józef, aniołowie, paserze i Trzej Królowie byli pierwszymi ludźmi, którzy oddali cześć Bożej Dziecinie. Byli pierwszymi, ale nie jedynymi. Kult Dzieciątka Jezus, zaczął się szerzyć następnie wśród pobożnych pielgrzymów nawiedzających Ziemię Świętą. Jego wielkimi czcicielami byli: św. Franciszek z Asyżu – twórca pierwszej szopki, św. Teresa z Avila a zwłaszcza bł. Małgorzata od Najświętszego Sakramentu – karmelitanka z klasztoru we francuskiej miejscowości Beaune. To właśnie bł. Małgorzata otrzymała podczas objawienia szczególną misję szerzenia kultu Boskiego Dzieciątka. Dwieście lat później pojawiła się na świecie inna niezwykła czcicielka Bożej Dzieciny – św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Dziś jedynym i największym na świecie miejsc kultu Dzieciątka Jezus jest czeska Praga. Liczącą 45 centymetrów drewnianą woskowaną figurkę w XVII w. podarowała klasztorowi Karmelitów Bosych na praskiej Małej Stranie księżniczka Poliksena Lobkowitz z pałacu na pobliskich Hradczanach. Księżniczka otrzymała tę figurkę jako wiano od swojej matki, hiszpańskiej hrabiny Izabeli Manrique de Lara. Jak głoszą przekazy, Poliksena oddając figurkę powiedziała: „Oto oddaję wam, co mam najdroższego. Oddawajcie cześć temu Dzieciątku, a na niczym wam zbywać nie będzie”. Dobrze wiedziała, co mówi, wkrótce bowiem Praskie Jezulatko zasłynęło licznymi cudami i łaskami. Wielkim Jego apostołem stał się wówczas – w cudowny sposób uzdrowiony z duchowych udręk, karmelita bosy o. Cyryl od Matki Bożej. Jak notują kroniki klasztorne figurka ucierpiała w czasie grabieży i zdewastowania kościoła dokonanej w 1631 r. przez protestantów. Jednak dzięki staraniom o. Cyryla została odnaleziona, odnowiona i przeznaczona do publicznej czci.



Kult praskiego Dzieciątka Jezus wzrósł po cudownym uzdrowieniu żony hrabiego Henryka Liebstainskiego. Opiece Dzieciątka przypisywali mieszkańcy wyzwolenie miasta od zarazy i oblegających Pragę w 1648 r. Szwedów. W 1655 r. praskie Jezulatko, umieszczone zostało w głównym ołtarzu karmelitańskiego kościoła Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej i uroczystie ukoronowane. Naród czeski oddał się wówczas Dzieciątku w duchową niewolę.

Sanktuaria „dzieciątkowe” znajdują się również we Włoszech (Arenzano i Rzym), Austrii, Niemczech a także na filipińskiej wyspie Cebu. Największym w Polsce miejscem kul-

tu Dzieciątka Jezus jest Jodłowa w Diecezji Tarnowskiej.

Historia podkarpackiego Betlejem rozpoczęła się w 1899 r. kiedy ks. Ignacy Ziemia, wielki patriota i poeta, proboszcz parafii w Jodłowej – miejscowości położonej pomiędzy Tarnowem a Jasłem, gościł u ks. prałata Józefa Wiejowskiego, kanclerza konsystorza biskupa przemyskiego. Zobaczył u niego małą kapliczkę z figurką praskiego Dzieciątka Jezus. Bardzo mu się spodobała i jak wyznał później „poczuł w duszy dziwne wielkie pragnienie posiadania takiej kapliczki”. Figurkę, kopię praskiego Jezulatka zdobył u przemyskich Karmelitanek Bosych, przywiózł ją do

Jodłowej i pokazał parafianom. Parafianie „zapałali od razu” do szerzenia kultu Bożej Dzieciny. Ks. Ziembra sprowadził wtedy większą półmetrową i woskowaną figurkę, potartą o praski oryginał. Początkowo od 1900 r. figurka umieszczona została w bocznym ołtarzu XVII-wiecznej jodłowskiej świątyni noszącej wezwanie Św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Niemal od razu zasłynęła cudami. „Zaledwie bowiem Dzieciątko zamieszkało w Jodłowej, a już zaczęło biednych a kochających Je ludzi pocieszać, wspomagać, uzdrawiać, bez względu na to skąd oni pochodzili. Liczne wota złote i srebrne, znajdujące się w Jego kapliczce świadczą o tym. Do dziś dnia, tj. do 22 sierpnia 1904 r. jest ich już 18 – a ilu to po cichu Łaskawej tej Dzieciny dziękuje” - pisał ks. Ziembra, który w celu notowania otrzymanych przez ludzi dobrodziejstw założył specjalną księgę łask. Wkrótce tych łask było tak dużo, że w 1908 r. dokonano koronacji figurki Dzieciątka Jezus. Łaskami słynąca figurka znajduje się dziś w centralnym punkcie ołtarza nowego pięknego sanktuarium, wzniesionego staraniem poprzedniego proboszcza Jodłowej – ks. Franciszka Cieśli. Mieszkańcy Jodłowej bardzo pokochali swoje Dzieciątko. Zwracają się do Niego w każdej potrzebie. Jego wizerunkami ozdabiają swoje mieszkania, zabierają Je ze sobą w podróż, wzywają Jego opieki, fundują sukienki,

układają pieśni (np. kolędy) i modlitwy. Jego sława już dawno przekroczyła granice tej niewielkiej miejscowości. Dziś garną się do jodłowskiego Dzieciątka nie tylko mieszkańcy Jodłowej i okolic, ale ludzie z całej Polski. W czasie Bożego Narodzenia w Jodłowej odprawiane jest nabożeństwo tzw. Drogi Betlejemskiej, w czasie którego rozważa się 12 tajemnic, zdarzeń z życia małego Jezusa.

„Zaprawdę, powiadam wam, jeżeli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje” - mówił Jezus do swych uczniów (Mt 18,3-5).

W Wigilię Bożego Narodzenia 1971 r. ordynariusz diecezji tarnowskiej, biskup Jerzy Ablewicz zapoczątkował w sanktuarium odpust ku czci Dzieciątka Jezus. Wówczas figurkę przeniesiono z bocznego do głównego ołtarza. Uroczystość ta została uznana za początek sanktuarium Dzieciątka Jezus. Obecnie odpust ku czci Dzieciątka Jezus w jodłowskim sanktuarium rozpoczyna się Pasterką w uroczystość Narodzenia Pańskiego i trwa trzy dni. Figurka Dzieciątka Jezus w jodłowskim sanktuarium przedstawia chłopczyka w wieku około trzech lat, stojącego, z koroną na głowie. Wysokość figurki wykonanej z

gipsu i woskowanej wynosi 45 cm. Prawa ręka Dzieciątka uniesiona jest w geście błogosławieństwa, natomiast w lewej Jezus trzyma jabłko królewskie symbolizujące kulę ziemską. W zależności od okresu liturgicznego figurkę ubiera się w jedną z kilkunastu sukienek.

Dzieciątko Jezus – wcielony, bezbronny, ale wszechmocny Bóg pokazuje nam jakimi powinniśmy się stać aby wejść do królestwa niebieskiego. Podstawowymi „dziecięcymi” cechami, które powinniśmy nabyć są „uniżenie” - pokora, przekonanie o swojej zależności od Boga oraz bezgraniczna ufność w to, że Bóg kocha nas miłością wierną i nieodwołalną, że chce dla nas jedynie tego co dobre, że jeżeli Mu się całkowicie powierzymy i rzucimy w ramiona, przeprowadzi nas „suchą nogą” przez życie pełne trudów i cierpienia do królestwa wiecznej szczęśliwości. Módlmy się więc o to, byśmy stali się właśnie jak to Dzieciątko – niewinne, pokorne, w pełni poddane woli Ojca i ufne bezgranicznej Miłości nie tylko w czasie Świąt Bożego Narodzenia, a wówczas wszystko inne z pewnością będzie nam „dodane”.

Halina Martowicz

Źródło: Mały Król - Praskie Dzieciątko Jezus, nr 7/2002

Mróz F.: Podkarpackie Betlejem.



WIELKI PONTYFIKAT

Wspomnienie księdza prałata Zdzisława J. Peszkowskiego o św. Janie Pawle II

Ksiądz Prałat Zdzisław „Jastrzębiec” Peszkowski, sanoczanin, harcerz i żołnierz, jeniec Kozielska w czasie II wojny światowej, Kapelan Federacji Rodzin Katyńskich i Kapelan Pomordowanych na Wschodzie, także Honorowy Obywatel Miasta Sanoka, który w 1995 r. przyznała mu Rada Miasta Sanoka w uznaniu za zasługi dla upamiętnienia osób pomordowanych na wschodzie i ukazania prawdy o zbrodni katyńskiej, polskiej Golgocie Wschodu, a w szczególności za wytrwałość i bohaterstwo głoszenia światu wiedzy o holokauście Polaków. Rzucany przez wojenne losy, cudem ocalony od śmierci dotarł na amerykański kontynent skąd powrócił do Polski dopiero po 1989 r. Zawsze był blisko związany z Janem Pawłem II. Od 1970 r. nosił tytuł prałata domowego Ojca Świętego. Opublikował ponad

sto prac z teologii, historii Polski, literatury i filozofii. Jest autorem książek o Janie Pawle II i Kard. Stefanie Wyszyńskim a także „Wspomnienia jeńca z Kozielska”, „Pamięć Golgoty Wschodu” i „Zapiski wojenne z Iraku”. Otrzymał liczne wyróżnienia, w tym nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka oraz nagrodę „Bóg Zapłać!” miesięcznika „Powściągliwość i Praca”. Był doktorem honoris causa Papieskiego Wydziału Teologicznego-Bobolanum w Warszawie. Kandydatem do Pokojowej Nagrody Nobla. Po odejściu do Domu Ojca, Świętego Jana Pawła II, w kwietniu 2005 r. udzielił wywiadu dla „Naszego Dziennika”, z tych materiałów powstały wspomnienia które not. Piotr Czartoryski-Sziler.

„Pontyfikat Ojca Świętego Jana Pawła II był pontyfikatem wyjątkowym. To On wprowadził nas w nowe

tysiąclecie. Spełnił to, o co prosił Go ks. kard. Stefan Wyszyński. Osoba Ojca Świętego była mi niezmiernie bliska. Wciąż słucham Jego nauki i modłę się za Niego. Był przecież Piotrem naszych czasów, tym który w imieniu całego Kościoła przemawiał do nas. Tym, który uczył nas, jak otwierać drzwi Chrystusowi. Jak z odwagą głosić Ewangelię. W końcu, jak zachować godność dziecka Bożego. To On przecież dał nam encykliki, które są odpowiedzią na czas, w którym żyjemy.

Słuchanie nauki Ojca Świętego jest kluczem dla każdego z nas. Jeżeli ktoś chce rozeznac co się w świecie dzieje a nie posłucha Jego słów, ten nie ma perspektywy Bożej. Człowiek wówczas nie ma rozeznania. Nie potrafi odróżnić rzeczy ważnych od mniej ważnych. Jeżeli te mało ważne przysłonią mu wielkość tego, co jest wyzwaniem obecnych lat, to błędzi i nie zdaje sobie z tego nawet sprawy. Dziś głód i wojny są niebezpieczeństwem dla świata, który patrzy na bezkarnie mordowanie ludzi i jest absolutnie bezsilny. Wtedy jednak na pomoc nam wszystkim przychodził Ojciec Święty, który mówił: tak nie wolno! Dzięki Niemu odnajdywaliśmy się w rzeczywistości, w której przyszło nam żyć. Jan Paweł II był fantastycznym prorokiem. Kimś, na kogo można było zawsze liczyć, jeżeli chodzi o mądrość Bożą. Każda z pielgrzymek Papieża była wyjątkowa. Po pierwszej ks. kard. Wyszyński wytłumaczył mi teologię nawiedzenia papieskiego. Powiedział, że Jan Paweł II zostawił nam swój program i życie... Dał nam Boże skrzydła! Każda z wizyt Ojca Świętego powodowała, że ludzie nawracali się, stawali się lepszymi. Ojciec Święty leczył całe narody. Za przykład niech posłuży tu Ameryka. Przecież ona całkowicie zmieniła stosunek do Papieża i spraw Bożych. Dzięki wizycie Jana Pawła II negatywny stereotyp Polaka legł w gruzach. Okazało się, że przyjechał Ktoś, kto Amerykę zna, rozumie, odczuwa jej problemy i pragnienia. Przyjeżdżając do biednego kraju,



dawał ludziom nadzieję. Podkreślał, że wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi i stanowimy jedną wspólnotę. Pamiętam, jak w Santo Domingo chciał spotkać się z chorymi, jak chciał wejść do najbiedniejszych wiosek. I czynił to. Ogromnie mnie to poruszyło. Pozostało do dziś w pamięci. Przypominam sobie także, jak w Afryce wymknął się ochronie i wszedł w tłum wiernych. Zobaczył tam bowiem biało-czerwoną flagę. Podeszedł i ją ucałował. Wszędzie tam, gdzie jechał, zostawiał swoje serce i modlitwę. Nie da się więc ukryć, że współczesna nam epoka jest epoką Jana Pawła II. "Totus Tuus", "Cały Twój" - Boga i Matki Najświętszej. W tych słowach zawiera się cała istota jego posługi duszpasterskiej.

Ponieważ byłem bardzo blisko ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, przy wielu sposobnościach spotykałem u niego ks. kard. Karola Wojtyłę. Mogłem wtedy przyjrzeć się Jego sposobowi bycia, Jego młodości, świeżemu spojrzeniu na różne sprawy. Mogłem również zobaczyć, jaki jest Jego stosunek do ks. kard. Wyszyńskiego. Bardzo się miłowali. W 1976 roku, kiedy ks. kard. Karol Wojtyła przyjechał do Ameryki na spotkanie z Polonią, miałem to przeogromne szczęście towarzyszyć Mu przez dwa i pół miesiąca. Wykładałem wówczas w Orchard Lake, w największej naszej uczelni poza granicami kraju. To była Jego główna kwatera. Nasze wspólne podróże sprawiały mi ogromną satysfakcję. Czuję się dumny, kiedy wygłosił dwa wspaniałe wykłady. Najpierw w Harvard University, potem na Uniwersytecie Washington. Niezależnie od tego, gdzie był i z kim rozmawiał, każdemu potrafił przybliżyć Kościół i Polskę. Podróżując po świecie, dawał przykład, jak trzeba być Polakiem poza Polską.

Pragnąłem zgłębić tajemnicę Papieża, o którym młodzież zawsze mówiła, że jest fantastyczny. Zacząłem analizować Jego poezję, wypowiedzi z czasów, gdy był jeszcze klerykiem i te późniejsze (tak powstawały moje kolejne książki o Janie Pawle II). Dostałem do wniosku, że Jego mocą była modlitwa, że całe Jego życie było nią przesiąknięte. Zrozumiałem wówczas, że miałem blisko siebie kogoś, kto z Panem Bogiem był na "Ty". Papież miał bardzo serdeczny stosunek do ludzi. Kiedy rozmawiał z kimś, był



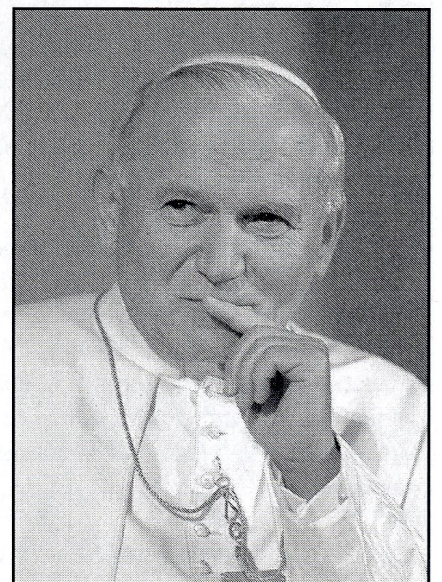
skupiony właśnie na tym człowieku, nie na kimś innym. I dlatego nawet te kilkuminutowe spotkania z Nim zostawały po sobie jakiś ogromny czar.

Ojciec Święty Jan Paweł II stanowi największą dumę i radość Narodu Polskiego i Kościoła. Był najwybitniejszym Polakiem w naszych dziejach. Jako jedyny nasz Rodak znacząco wpływał na losy całego świata oraz kościoła powszechnego. Posługę polskiego Papieża określa się mianem "pontyfikatu rekordów". Statystyczne zestawienia pielgrzymek zagranicznych, opublikowanych dokumentów, wygłoszonych kazań są jedynie zewnętrznym śladem ogromnej mocy i pracy duchowej Ojca Świętego. Dla nas, Polaków, od ponad tysiąca lat wyznających wiarę chrześcijańską, a także rodaków Papieża, wewnętrznym imperatywem powinny stać się słowa Jana Pawła II, który domagał się od nas radykalnego nawrócenia oraz tworzenia nowego państwa na fundamentach ideałów Ewangelii.

Jedną z tajemnic Ojca Świętego był stosunek do chorych i cierpiących. Pamiętam, że podczas pierwszej swojej pielgrzymki do Polski zaprosił do kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie ludzi chorych. Na spotkaniu z nimi powiedział: "Cieszę się, że jesteście. Moja moc z was". I zaraz dodał: "Co ja mówię. Moją mocą jest Chrystus, ale wy jesteście najbliższymi

Chrystusa". I odtąd zawsze przy Nim blisko byli chorzy. Przez wiele lat On sam był chory, lecz mimo swojego cierpienia nadal pielgrzymował po świecie i był tak entuzjastycznie witany przez wiernych, szczególnie przez młodzież. Wszyscy wiedzieli, że był chory, że każda wizyta kosztowała Go wiele wysiłku, lecz jednocześnie każdy pragnął Jego błogosławieństwa, słów, bliskości. Swoje wspomnienia ks. prałat Zdzisław Peszkowski kończy ze wzruszeniem. Zawsze, kiedy klękałem przed Ojcem Świętym, prosząc o błogosławieństwo, On szeptał: Pamiętam o Katyniu w codziennej modlitwie. To dodawało skrzydeł".

Halina Martowicz



Któż jak Bóg...

W sobotni wieczór, 17 listopada 2018 r., na Placu św. Michała abp Adam Szal poświęcił figurę patrona miasta św. Michała Archanioła. Na dwumetrowym postumencie z piaskowca, umieszczona jest postać św. Michała depczącego węża, trzymającego miecz i rozjaśnioną tarczę, na której umieszczono napis *Quis ut Deus*, co znaczy „Któż jak Bóg”. Pomnik ma łącznie pięć metrów wysokości i waży ponad 800 kg. Figura świętego wykonana jest z brązu i powstała w Krakowie.

Po poświęceniu figury została odprawiona Msza Święta, w której wzięli udział proboszczowie sanockich parafii, księży pochodzący z Sanoka, siostry zakonne, władze samorządowe i mieszkańcy.

W oparciu o czytania mszalne z 33. niedzieli zwykłej w homilii abp Adam Szal zachęcał wiernych, by „*uświadomić sobie naszą odpowiedzialność za życie, które otrzymaliśmy od Pana Boga. Trzeba uświadomić sobie tę prawdę także i wtedy, kiedy przychodzi pokusa by żyć tak, jakby Boga nie było. Mamy tylko jedno życie. Nie możemy ograniczyć się więc tylko do życia doczesnego, bowiem czeka na nas niebo*”. Na tej drodze do nieba potrzebujemy dobrych przewodników. Jednym z nich jest św. Michał Archanioł: – *On jest po to, aby bronić naszej drogi, by prowadzić nas tą drogą życia, by nie pozwolić, abyśmy się wymazali lekkomyślnie, świadomie z tej księgi życia, czyli życia w lasce uświęcającej* – mówił kaznodzieja.

Na zakończenie Mszy Świętej słowo podziękowania skierował Tadeusz Pióro, burmistrz miasta Sanoka i Henryka Tymoczko, jedna z inicjatorek postawienia pomnika św. Michała Archanioła w Sanoku.

Sama figura świętego wykonana jest z brązu i powstała w Krakowie. Projektem zajęła się **Agnieszka Świerżowicz-Maślaniec**. Wcześniej wraz z mężem **Markiem Maśląncem** stworzyli figury św. Zygmunta Gorazdowskiego, św. Jana Pawła II oraz św. Franciszka.

Oprac. ks. M. Stawiński



Obrzęd poświęcenia figury Świętego Michała Archanioła

SANOK, 17.11.2018r.

K: W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

W: Amen.

K: Miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana, Jezusa Chrystusa, któremu służą wszyscy Aniołowie i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi.

W: I z duchem Twoim.

K: Bracia i Siostry, zgromadziliśmy się, aby wielbić Boga z okazji poświęcenia tej nowej figury Świętego Michała Archanioła. Istnienie Aniołów jest szczególnym dowodem dobroci Boga i Jego troskliwości o nas. Czczymy Aniołów, danych nam przez Boga, aby nas prowadzili i nam towarzyszyli przez całe życie. Trzech z nich znamy z imienia: święty Michał, zwyciężył Szatana, św. Rafał, pomógł rodzinie Tobiasza, święty Gabriel, zwiastował narodzenie Pana Jezusa. W dniu dzisiejszym szczególnie będziemy prosić o wstawiennictwo Świętego Michała Archanioła, który jest Patronem naszego miasta.

Prośby:

K: Bóg, bogaty w miłosierdzie, posyła nam na pomoc swoich Świętych Aniołów. Przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym wołajmy do Niego z ufnością:

- Boże nieskończenie dobry, Ty pragniesz, abyśmy zawsze pamiętali o Twoich wielkich dziełach, spraw, aby rzeczy widzialne pociągały nas do uwielbienia znaków Twojego miłosierdzia. *Ciebie prosimy.*

- Ty pragniesz, aby ludzie oddawali Tobie cześć w Duchu i prawdzie, spraw, abyśmy z Twoją pomocą i za przyczyną Świętego Michała Archanioła rozwijali naszą wiarę. *Ciebie prosimy.*

- Ty hojnie wspierasz swój Kościół na drodze pobożności, spraw, aby dary, jakie otrzymujemy z rąk Kościoła, po-

magwały nam w pracy dla jego wzrostu. *Ciebie prosimy.*

Modlitwa poświęcenia

Módlmy się.

Uwielbiamy Cię, Boże, bo tylko Tyś jest święty. Ty ulitowałeś się nad ludźmi i zesłałeś na świat swojego Syna, Jezusa Chrystusa, który udziela świętości i doprowadza ją do pełni. On w początkach Kościoła posłał Ducha Pocieszyciela, który jest głosem pouczającym o głębiach świętości, tchnieniem mocy i łagodności, ogniem rozpalającym miłość w sercach wiernych.

Ciebie więc, Boże wszechmogący, dzisiaj wychwalamy, przez wstawiennictwo Świętego Michała Archanioła, na którego cześć słudzy Twój wykonali tę figurę.

Pokornie prosimy, spraw, abyśmy krocząc śladami Pana i wpatrując się w przykład Świętego Michała Archanioła, dążyli do doskonałości, do miary według pełni Chrystusa.

Tobie, Boże, Panie zastępów anielskich, poświęcamy tę figurę Świętego Michała Archanioła, abyśmy za jego przyczyną doznawali Twojego błogosławieństwa, opieki i miłosierdzia.

Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Oprac. ks. M. Sławiński



Bogu i Ojczyźnie... - ze śpiewem na ustach

Jest niedzielny wieczór.
11 listopada.

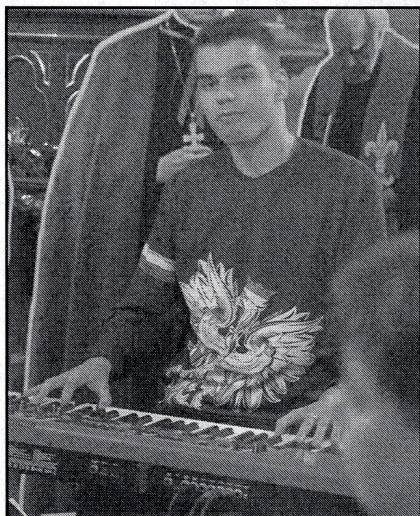
Zakończyła się ostatnia w tym dniu Msza Święta z godziny 18.00 w sanockiej farze... Jednak światła nie gasną... Drzwi nie zostają zamknięte... Wręcz przeciwnie, jeszcze przychodzą ludzie. Dlaczego? Przecież uroczyste obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę dobiegły końca. Czy na pewno?

Wiele osób zgromadziło się w naszym parafialnym wieczerniku, aby w zadumie i skupieniu wsłuchać się w patriotyczne pieśni... Podziękować Bogu i ludziom za dar wywalczonej wolności.

Powodem zgromadzenia się tylu licznych słuchaczy w kościele był występ naszego Zespołu Wokalnego SOUL oraz młodszej kadry muzycznej – SOULIKÓW pod kierownictwem pani dr Moniki Brewczak. Zespół wykonał kilkanaście utworów o tematyce patriotycznej, zabierając słuchaczy w niezwykłą muzyczną podróż prowadzącą poprzez trudną i piękną historię naszej Ojczyzny. Pojawiły się także utwory, które dotyczyły losów konkretnych ludzi, walczących w słusznej sprawie, np. rodziny Ulmów. Występ zgromadził pełny kościół ludzi. Po raz kolejny SOUL i SOULIKI pod batutą pani dr Moniki Brewczak pokazali, że na naszej sanockiej ziemi jest bardzo dużo zdolnej młodzieży, która nie wstydzi się słów: BÓG, HONOR, OJCZYŻNA.

Z całego serca dziękujemy i gratulujemy!

Ks. M. Stawiński





Odnowiliśmy

Akt Przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana

W drugą rocznicę Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana, Akcja Katolicka przy naszej parafii zorganizowała pielgrzymkę na obchody tej rocznicy, do sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie – Łagiewnikach. W pierwszym dniu 17 listopada br. miało miejsce sympozjum „Niepodległa Polska królestwem Chrystusa”.

Nasza grupa (50 osób), wzięła udział w drugim dniu tych obchodów tj. 18 listopada br. Najpierw odbyło się nabożeństwo do Ducha Świętego, które prowadził bp Stanisław Jamrozek, potem Pokutna Droga Krzyżowa z kaplicy klasztornej sióstr do Bazyliki Miłosierdzia Bożego gdzie w samo południe została odprawiona Msza Św. pod przewodnictwem ks. abp Andrzeja Dzięgi, metropolity szczecińsko-kamieńskiego. w czasie której ks. arcybiskup wraz z wiernymi odnowił Akt Przyjęcia Chrystusa za Króla i Pana, który dwa lata temu w tym samym miejscu złożyli licznie zgromadzeni wierni, przedstawiciele Episkopatu Polski, prezydent Andrzej Duda oraz rządzący naszą Ojczyznę.

„W homilii metropolita szczecińsko-kamieński wskazywał na przykład Matki Bożej i św. Józefa, jako tych, którzy w swoim życiu dokonali intronizacji.

Mówił także o intronizacji w kontekście narodu. - W tej debacie jest nie tylko Chrystus Król, nie tylko serce człowiecze i serce Boże, ale jest też Polska, naród, ojczyzna - podkreślił, dodając, że jeśli się właściwie ustawi pojęcie narodu, to “nie ma żadnych wątpliwości, że Chrystus może i chce być Panem całego narodu, narodowego domu, państwa”. - Bo pojęcie narodu nie jest pomysłem ludzkim. To jest Boży projekt, pojęcie teologiczne i biblijne – wyjaśniał.

Abp Dzięga z całą mocą podkreślał, że nie utrzymamy niepodległości bez Chrystusa. -Tę niepodległość niegdyś od Niego otrzymaliśmy i dzięki Niemu potem ją odzyskaliśmy – wskazał metropolita szczecińsko-kamieński. Jak zauważył, każde pokolenie, które

było wierne Chrystusowi, było pokoleniem „mocnym duchowo, ale także politycznie, kulturowo i gospodarczo”. Natomiast każde pokolenie, które odchodziło od Chrystusa, słabło, również kulturowo, politycznie i gospodarczo. - Trzeba nam przy Chrystusie stanąć jednoznacznie, o Chrystusie powiedzieć wprost, o Chrystusa zawalczyć, dla Chrystusa trwać na Jego drodze, a jest to często droga Krzyża – nauczał” (www.milosierdzie.pl).

Nawiedziliśmy również Centrum Jana Pawła II na Białych Morzach, które znajduje się ok.300 m od sanktu-

arium Miłosierdzia Bożego. Nie było jednak możliwości aby przejść ten odcinek pieszo gdyż jest tam realizowana wielka inwestycja i w związku z tym są ogromne wykopy i olbrzymie hałdy ziemi. Przemieściliśmy się autobusem. Tam uczestniczyliśmy w koronnie do miłosierdzia Bożego.

Wdzięczni Bożej Opatrzności za szczęśliwy przebieg naszej pielgrzymki w imieniu całej grupy serdecznie dziękuję za udział w pielgrzymce naszemu proboszczowi ks. Romanowi.

Teresa Stareńczak
fot. Anna Reczek



Na terenie Centrum Jana Pawła II



Pokutna Droga Krzyżowa



Przy bazylice Miłosierdzia Bożego

NUMERY ALARMOWE

Gdy jest ci smutno.....	J 14:16
Gdy zgrzeszyłeś.....	Ps 51
Gdy jest niebezpiecznie.....	Ps 91
Gdy brak ci wiary.....	Hbr 11
Gdy jesteś zazdrosny.....	Ps 37
Gdy jesteś zmęczony.....	Mt 11:28
Gdy jesteś kuszony.....	1Kor 10:13
Gdy ktoś cię zrani.....	Łk 6:37
Gdy masz puste kieszenie.....	Hbr 13:5
Gdy przechodzisz próbę.....	1P 1:6,7
Gdy jesteś zmartwiony.....	Mt 6:25-32
Gdy czujesz beznadzieję.....	1Kor 15

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. M. Sławiński

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com